

POKUSA

TOM 2

Take

ELLA FRANK



Take

POKUSA

TOM 2

PRZEŁOŻYŁA

GABRIELA JAKUBOWSKA



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Take

(The Temptation Series 2)

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska

Wydawca: Agata Garbowska

Redakcja: Justyna Yigitler

Korekta: Zyszczyk.pl Paulina Zyszczyk

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Volles (Shutterstock.com)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2014. TAKE by Ella Frank

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Gabriela Jakubowska, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2020

ISBN 978-83-66611-22-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECIE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiecte

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl



CZĘŚĆ 1

Ignorancja

– brak doświadczenia w nieznanach sytuacjach
i/lub emocjach

1

Kiedy Logan budził się w nie swojej sypialni, zazwyczaj działo się tak z jednego z dwóch powodów. Albo wypił za dużo i poszedł do domu z kimś, z kim nie powinien był iść, albo świadomie udał się tam z kimś, zerznął go i był zbyt zmęczony, by wymknąć się bladym świtem. Jednak tego ranka, kiedy usiadł na niewielkiej sofie pod oknem, powodem nie była żadna z tych dwóch rzeczy.

Nie. Powód, dla którego nadal tutaj był, był bardzo prosty... chociaż może tylko pozornie. Tate Morrison.

Słońce zaczynało wschodzić i jego promienie przeświecały przez zasłony, oświetlając miodową skórę na plecach Tate'a. Logan poczuł nagłą potrzebę, by z powrotem wejść do łóżka, przesunąć ustami po kręgosłupie mężczyzny, a potem wsunąć nos w te brązowe włosy, które tak kochał.

Moment... kochał?

Nie ruszył się jednak. Zamiast tego, ubrany tylko w spodnie do pracy, pozostał na miejscu sparaliżowany własnymi myślami i patrzył na leżącego w białej pościeli i śpiącego spokojnie Tate'a.

Ostatnia noc wpłynęła na dynamikę ich związku i Logan wiedział, że czekały decyzje – poważne decyzje – które trzeba było podjąć.

Potańił palcami brodę i się uśmiechnął. *Tacie Morrison, skąd się pan wziął?*

Kiedy ta myśl pojawiła się w głowie Logana, Tate poruszył nogami pod prześcieradłem i odwrócił głowę na poduszce tak, że teraz leżał zwrócony do niego twarzą. Nadal miał zamknięte oczy, lecz Logan wiedział, że niedługo się obudzi, wykorzystał więc ten czas, by dobrze mu się przyjrzeć.

Tate sprawił, że Logan całkowicie zmienił sposób, w jaki do tej pory patrzył na związki. Nadszedł czas, by odsunąć na bok wszelki niepokój i ruszyć do przodu, jeśli naprawdę zamierzał uczynić Tate'a swoim.

Kiedy Tate otworzył swoje ciepłe brązowe oczy i napotkał jego wzrok, Logan wstał i pogładził się dłońmi po udach. Podszedł do łóżka i kucnął przy brzegu, by znaleźć się bliżej wpatrującego się w niego, zaspanego mężczyzny. Wyciągnął rękę i odsunął na bok zbłąkany lok, po czym zbliżył usta do jego ucha.

– Zadzwoń do matki. Powiedz jej, że w niedzielę na obiedzie będzie jeszcze jedna osoba.

Tate przewrócił się na plecy i podłożył sobie rękę pod głowę, lecz zaraz usiadł. Dzieliło ich zaledwie kilkanaście centymetrów.

– Jesteś pewien?

Logan pokręcił głową i położył dłonie na łóżku, po czym przycisnął usta do warg Tate'a i się roześmiał.

– Kurwa, nie. Ale pójde tam... dla ciebie.

– Nie bój się... – zaczął Tate, dotykając odpiętego guzika przy jego spodniach. – Ale brzmisz niemal jak mój prawdziwy chłopak.

Logan pochylił się i ponownie go pocałował, a Tate opuścił plecy na materac.

– No popatrz – powiedział. Poczuł, jak Tate przesuwa dłoń na jego tyłek.

Mężczyzna kiwnął głową.

– Tak. Tylko że Logan, którego znam, z pewnością nie leżałby w moim łóżku, mając na sobie spodnie.

Logan odsunął się i ukląkł, po czym pod chciwym spojrzeniem Tate'a rozpiął rozporek. Cofnął się, a gdy ponownie wsunął się między jego uda, z jego gardła wyrwał się niski pomruk. W tej chwili wiedział już... z *tym* mężczyzną chciał mieć wszystko.

Wszystko, o czym niegdyś marzył, było w jego zasięgu. I musiał jedynie wyciągnąć rękę i to chwycić.



Później tego ranka Logan wyszedł z windy i ruszył w stronę swojego biura wzdłuż wyłożonego marmurem korytarza Mitchell & Madison.

– Dzień dobry, panie Mitchell – powitała go radosna recepcjonistka.

– Dzień dobry, Tiffany.

Z aktówką w ręku, pogwizdując, pchnął podwójne szklane drzwi kancelarii.

Był w fantastycznym nastroju.

– Och, dobrze. Jesteś już.

Cole.

Nie zrobił nawet kroku do środka, a jego brat i wspólnik już miał na twarzy wyraz, który nie wróżył nic dobrego.

– Tobie również dzień dobry, Cole – odpowiedział Logan, po czym minął kilka rzędów biurek i zatrzymał się przed Sherry.

– Dzień dobry, panie Mitchell.

– Rzeczywiście *dobry*, prawda, Sherry? Mogłabyś przekazać mu wiadomość? – Wskazał na brata. – Chyba ją przeoczył. – Uśmiechnął się do swojej asystentki i wziął koperty, które trzymała w ręku.

Nie zadając sobie trudu, by zapytać swojego rosnącego brata, czego chce, odwrócił się, ominął go i otworzył drzwi do swojego biura. Wszedł do środka i położył aktówkę na biurku, po czym rozpiął szarą marynarkę, zdjął ją i powiesił na wieszaku.

– Musimy pogadać – powiedział w końcu Cole.

– Tyle się domyśliłem po tym, jak tak nade mną wisisz.

Logan odwrócił się i zobaczył, jak brat staje pośrodku biura i krzyżuje ramiona na piersi.

– Och, na litość boską, Cole. Wyrzuć to z siebie.

– Dzisiaj rano dostałem telefon.

Ledwie opanowując chęć, by przewrócić oczami, Logan wyjął z aktówki potrzebne mu dokumenty, po czym odstawił ją na podłogę i usiadł. Oparł łokcie na biurku i ze splecionymi dłońmi czekał.

– I?

– Od pani Cline.

Logan wbił w niego wzrok, absolutnie nieporuszony tą informacją.

Cole westchnął przeciągle i usiadł w fotelu naprzeciwko niego, zakładając nogę na nogę.

– Byłej żony Tate’a.

Na wzmiankę o Tacie serce Logana zabiło mocniej.

– Wiem, kim ona jest.

Boże, sama myśl o wyrazie twarzy Tate’a, kiedy powiedział, że spotka się z jego rodziną...

– Halo? – Cole zamachał ręką. – Ziemia do Logana. Czy ty mnie w ogóle słuchasz?

– Nie bardzo – przyznał Logan, zajęty rozmyśleniem o nadchodzącej niedzieli. – Powiedziałbyś, że jestem towarzyski?

– Słucham? Właśnie ci powiedziałem, że Diana Cline, była żona twojego chłopaka, zadzwoniła i przeniosła swoją sprawę do innej kancelarii, a ty pytasz mnie o coś takiego?

Logan z zaciśniętymi ustami i powagą na twarzy zastanowił się nad uwagą brata.

– Jakbyśmy nie wiedzieli, że tak się stanie. Niech sobie zabiera sprawę. Powiedziałbym, że to świetnie, że się od niej uwolnimy. A on nie jest moim...

– Chłopakiem?

– Tak. Nie używamy żadnych określeń. Sprawiają, że wszystko jest...

– Prawdziwe? – zaryzykował sugestią Cole, bębniąc palcami po kolanie.

– Skomplikowane – poprawił go szybko Logan.

– Jak chcesz. Tate będzie musiał ponownie przejść przez to całe gówno, a tym razem Diana z pewnością wspomni, że jesteście razem.

– No i, kurwa, co z tego? Zaczęliśmy być razem już po złożeniu pozwu, nie przed. Chociaż powiedzmy sobie szczerze: nigdy nie miałyby ze mną szans. Naprawdę świetnie obciążam.

Cole zmarszczył brwi, ale nic nie powiedział. Logan przypomniał sobie nadętą kobietę z poprzedniego dnia. To z kolei sprawiło, że pomyślał o siostrze Tate'a i jej reakcji i poczuł, jak przeszywa go dreszcz.

– To... powiedziałbyś, że jestem towarzyski?

Jego brat podrapał się po brodzie i w końcu uśmiechnął.

– Chodzi o spotkanie z rodziną Tate'a, prawda?

Logan odchylił się w fotelu i postukał palcami o oparcie.

– Po prostu odpowiedz na pytanie.

– To ty odpowiedz na moje.

– Zapytałem pierwszy, a moje jest ważniejsze.

Cole przyglądał mu się przez chwilę.

– Czy jesteś towarzyski? Czasami.

Logan pochylił się i zapytał:

– Co to, do cholery, ma znaczyć?

– To znaczy, że czasami potrafisz być czarujący.

Logan poczuł, jak komórka wibruje mu w kieszeni. Sięgnął po nią i zobaczył na wyświetlaczu imię Tate'a.

– Możesz już iść – powiedział, odbierając połączenie i przykładając telefon do ucha, po czym dodał: – Wcale mi nie pomogłeś. Wielkie dzięki!

Cole otworzył drzwi i od niechcienia machnął ręką.

– Tak jak ty mnie z moim problemem. Miłego dnia, bracie.

– Tak, tak. Nieważne, dupku.





WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059